

WODA, KTÓRA NIOSŁA ŚMIERĆ. MIJAJĄ 44 LATA OD KATASTROFY ZAPORY BANQIAO [KOMENTARZ]

W nocy z 7 na 8 sierpnia 1975 roku w chińskiej prowincji Henan doszło do katastrofy zapory Banqiao. Przerwanie tej ogromnej konstrukcji, spowodowane potężnymi ulewami, wywołało falę powodziową o szerokości 10 kilometrów, która pochłonęła kilkadziesiąt tysięcy ludzkich istnień. Tragedia ta była przez lata ukrywana przez komunistyczne władze w Pekinie.

Zapora w Banqiao była owocem współpracy sowiecko-chińskiej z początku lat 50-tych. Została zbudowana na rzece Huai, by zapobiegać powodziom i generować energię elektryczną. Zbiornik zapory był w stanie pomieścić prawie pół miliarda metrów sześciennych wody. Oddano ją do użytku w 1952 roku.

Konstrukcja już od samego początku sprawiała problemy. Samą ideę zbudowania zapory (oraz szeregu innych podobnych obiektów w regionie) skrytykował hydrolog Chen Xing. Postulował on także zwiększenie śluz zrzutu wody do 12. Został on jednak skrytykowany, a jego uwagi pozostały nieuwzględnione.

Co więcej, ze względu na błędy inżynierów oraz budowniczych na zaporze szybko pojawiły się pęknięcia. Ich naprawa wymagała stworzenia nowego projektu (przy którym również pracowali sowieccy technicy). Po wzmocnieniu zaporę Banqiao nazwano „żelazną” – uchodziła za praktycznie niezniszczalną.

Niestety, rzeczy cieszące się takim mianem mają dziwną tendencję do działania w sposób biegunowo odległy od swych tytułów, co zazwyczaj pociąga za sobą tragiczne konsekwencje. Tak było w przypadku Titanica, tak było także w Banqiao.

Katastrofa nastąpiła w sierpniu roku 1975. Wtedy też Chiny nawiedził Tajfun Nina, który zderzył się nad Państwem Środka z zimnym frontem. Chłodne powietrze wstrzymało i zmieniło trasę tajfunu. Wszystko to spowodowało ogromny opad deszczu – w ciągu 24 godzin w okolicach Banqiao spadło więcej wody niż spada zazwyczaj w ciągu roku, czyli nieco ponad 1060 mm.

Zapora była przygotowana na rekordowe opady – ale nie aż tak rekordowe. Konstrukcja w Banqiao została tak zaprojektowana, by wytrzymać dzienny opad deszczu rzędu 300 mm. Taka sytuacja zdarza się w Chinach raz na tysiąc lat. Niestety, skala wydarzeń z 1975 roku – według naukowców – trafia się raz na dwa tysiące lat.

Olbrzymie opady spowodowały gwałtowny wzrost poziomu wody w zbiorniku zapory. Już 6 sierpnia personel w Banqiao zalecił spuszczenie wody, lecz postulat ten spotkał się z odmową – w dole rzeki Huai występowały już bowiem znaczne powodzie i władze obawiały się, że upust pogorszy sprawę. Później zmieniono zdanie – ale komunikacja z zaporą została przerwana.

Wieczorem 7 sierpnia stacjonujący w Banqiao oddział Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej wysłał sygnał alarmowy, w którym informował, że zapora jest na skraju wytrzymałości. Niestety, komunikacja za pośrednictwem telegrafu już nie działała, a wystrzelwane przez żołnierzy flary sygnałacyjne zostały źle zinterpretowane. O godzinie pierwszej w nocy 8 sierpnia 1975 nastąpiło przerwanie tamy w Banqiao.

Przez zniszczoną konstrukcję przelewało się 78 tysięcy metrów sześciennych wody na sekundę. Utworzona w ten sposób fala powodziowa o szerokości ok. 10 kilometrów, sięgająca nawet 7 metrów, która pędziła w dół rzeki z prędkością ok. 50 kilometrów na godzinie.

Zaraz potem zapanował chaos.

Wszelkie działania zaradcze napotkały ogromne problemy - nie działała komunikacja telegraficzna ani telefoniczna, drogi i trakty były zniszczone i nieprzejezdne. A tymczasem śmierć zbierała swoje żniwo.

Według oficjalnych statystyk w wyniku uderzenia fali w prowincji Henan zginęło bezpośrednio ok. 26 tysięcy ludzi. Z kolei prawie 150 tysięcy osób zmarło wskutek następujących po powodzi chorób zakaźnych i głodu. Jednakże nieoficjalne szacunki wskazują, że liczba ofiar sięgnęła aż 230 tysięcy.

Rozmiary katastrofy były ukrywane przez chińskie władze aż do 2005 roku. Takie postępowanie skłoniło wielu komentatorów do porównywania działań reżimu w Pekinie do zachowania władz sowieckich po katastrofie w Czarnobylu.